

Grób Jezusa w cieniu wojny

MAŁGORZATA WOŹNIACKA, SRINAGAR W KASZMIRZE
Gazeta Wyborcza nr 124, wydanie z dnia 31/05/2005 ŚWIAT, str. 12

Jezus Chrystus jest pochowany w Srinagarze, letniej stolicy pogrążonego w krwawym konflikcie Kaszmiru - nie mają wątpliwości wyznawcy islamskiego odłamu ahmadija

MAŁGORZATA WOŹNIACKA

SRINAGAR W KASZMIRZE

Lądowanie w 500-tysięcznym Srinagarze, w sercu Doliny Kaszmirskiej, przypomina powolne zanurzenie w kotle buchającym parą. Legenda głosi, że Dolina była kiedyś wielkim jeziorem, na którego dnie mieszkał potwór. Kiedy wnuk hinduskiego boga Brahmy osuszył jezioro, bogini Parvati zabiła potwora, zrzucając na niego wielką górę. U podnóża tej góry leży Srinagar.

Na ulicach wojsko - na każdym rogu, dachu, pomiędzy kolorowymi chustami na sprzedaż, w miniaturowych bunkrach otoczonych workami piasku, w drzwiach pięciogwiazdkowych hoteli przerobionych na bazy wojskowe. W Kaszmirze stacjonuje pół miliona indyjskich żołnierzy uważanych tu za okupantów. W tej pięknej krainie od 15 lat toczy się powstanie. Najpierw mieszkańcom indyjskiej części Kaszmiru chodziło o zakończenie okupacji, dziś wśród bojowników dominują islamscy radykałowie.

Youza, czyli Jezus

Grób Chrystusa jest pilnie strzeżony. Odwiedzić go można jedynie z pozwoleniem policji. Napis przy wejściu do małego drewnianego budynku u wylotu dwu krętych uliczek głosi, że pochowani są tu szyicki imam Syed Nasir-u-Din oraz Jezus Chrystus, a dokładniej - Youza Asouph. Youza w języku urdu używanym przez mieszkańców Kaszmiru to Jezus.

Ali Mohamad, od dziesięcioleci strażnik grobowca i szef komitetu meczetowego, otwiera ciężkie drzwi żelaznym kluczem. Starzec jest rozżalony: - Teraz jest tu pusto, ale kiedyś muzułmanie z sąsiedztwa przychodzili się tu modlić, chociaż większość nie śmiała wchodzić do środka i modlili się w przedsionku.

Dzisiaj Ali otwiera grobowiec rzadko. Przedśionek oddzielony jest białą kratą od głównego pomieszczenia grobowca, wyścielonego nieskazitelnie czystym, choć nieco zużyтым zielonym dywanem. Za kratą leżą dwa długie drewniane sarkofagi pokryte narzutami z wyhaftowanymi wersetami Koranu.

- Kiedyś grobowca nie trzeba było zamykać - opowiada Ali - ale kilka lat temu starsza pani z Europy chciała wstawić do środka posążek Marii. Miejscowi byli oburzeni, musiał interweniować rząd i grobowce zamknięto. Ali jest przekonany, że w grobowcu nie leży Chrystus: - To lokalny odłam islamu, który miesza ludziom w głowach, nazywając tego tu Jezusem.

Wyznawcy ahmadija, bo o nich mowa, jako jedyni w świecie islamskim wierzą, że Mahomet nie był ostatnim prorokiem Allaha. Wierzą również, że Jezus nie zmarł na krzyżu, lecz wyemigrował do Kaszmiru. Główne nurty islamu potępiają te poglądy, a ahmadija zostali wyklęci m.in. w Pakistanie i Bangladeszu.

W Kaszmirze ahmadija byli zawsze akceptowani jako część bogatej mozaiki tutejszych wierzeń. Ostatnio, pod presją napływających z Pakistanu radykałów, są już jednak ledwie tolerowani. Choć żaden ahmadija nie zginął, jedyny ich meczet w Srinagarze nieprzypadkowo stoi pomiędzy komendą policji a bazą wojskową.

Tajemnica zwoju

Komendant dzielnicowy policji twierdzi, że o zamknięciu grobu Jezusa zdecydował komitet meczetowy, a nie rząd. Według niego komitet zareagował na prośbę amerykańskiej uczoniej, która wystąpiła o zgodę na analizę DNA prochów domniemanego Jezusa.

Według prof. Fidy Hassnaina, emerytowanego dyrektora urzędu archeologii stanu Dżammu i Kaszmir, badania te potwierdziłyby, że prochy pochodzą ze starożytnej Palestyny. Hassnain napisał o grobie kilka książek, m.in. wydaną w Polsce "Poszukując prawdziwego Jezusa".

Hassnain nie należy do ahmadija i twierdzi, że swoje wywody opiera wyłącznie na dowodach naukowych. Jego główna teza jest taka: Chrystus nie umarł na krzyżu, lecz kiedy doszedł do zdrowia, wyjechał z Palestyny i udał się na Wschód. Poprzez Afganistan i Pakistan dotarł do Indii, gdzie przez lata nauczał i uważany był za wcielenie Buddy. W Indiach Jezus miał żonę, syna i córkę. Na stare lata Jezus osiedlił się w Kaszmirze i tutaj umarł.

Hassnain przytacza następujący dowód: kilkanaście lat temu znalazł w buddyjskim klasztorze w Kaszmirze wzmiankę o zwoju, w którym mnisi opisali pobyt Jezusa w Indiach. Pięć osób, w tym troje Europejczyków, miało widzieć i opisać ten zwój. Niestety, dokument przepadł lub został schowany przez mnichów, którzy boją się go pokazać światu z powodu kontrowersji, jakie by wywołał.

- Ludziom Zachodu trudno zrozumieć, że Jezus cieszy się szacunkiem także muzułmanów i buddystów - tłumaczy Hassnain. - W ostatnich dwóch tysiącletniach Kościół chrześcijański przywłaszczył sobie Jezusa, ale on należy do całego świata. My, muzułmanie, także czekamy na jego ponowne przyjście.

Burka dla bezpieczeństwa

Miejscowa legenda mówi jeszcze o drugim świętym grobowcu w Kaszmirze. Tym razem chodzi o grób Mojżesza niedaleko miasta Bandipora. Śmierć Mojżesza w Kaszmirze również potwierdził w swych badaniach profesor Hassnain.

Droga ze Srinagaru do Bandipory prowadzi przez dziesiątki hinduskich punktów kontrolnych, gdzie żołnierze beceremonialnie przeszukują samochód i sprawdzają papiery. Grób Mojżesza mieści się na wzgórzu zwanym Nebo w cieniu pięciotysięcznika Harmukh. Za wzgórzem chowają się radykalni muzułmańscy rebelianci. Na przeciwległym wzgórzu rozłożył się indyjski batalion. Żołnierzy widać z Gamru, wioski wciśniętej w kotlinę pomiędzy łańcuchem zajęтым przez wojsko a pagórkami kontrolowanymi przez rebeliantów.

- Kiedyś chcieliśmy być częścią Pakistanu - wzdycha Gulam Ali Fazli, mieszkaniec Gamru. - Teraz chcemy już tylko spokoju. Gulam, 73-letni starzec o długiej białej brodzie, ma wesołe oczy. Siedzimy w jego domu, w pokoju, w którym jedynym sprzętem jest gruby dywan. Jest zimno, opatuleni kocami przytulamy się do koszyczków z rozżarzonymi węgielkami.

Pokój oświetlają dwie świece. Prąd dociera tu tylko przez dwie godziny dziennie. Fazli słucha Radia BBC w urdu. Radio skrzeczy o kolejnych krwawych incydentach. W Dolinie Kaszmirskiej co dzień ginie kilkanaście osób. Nagle głos się urywa. Baterie przestały pracować.

- Wczoraj była tu czystka - przerywa ciszę Ali Fazli. - Policja szukała rebeliantów. Jak zawsze musieliśmy stać na dworze i marznąć, podczas gdy żołnierze przeszukiwali dom. A przedwczoraj rano przyszli rebelianci. Kazali sobie zrobić śniadanie, na szczęście zjedli przed domem.

Córka Alego Tahseena zasłania się burką od stóp do głów. W małym lufcu czarnej sukni widać tylko oczy. Tahseena nie wierzy bynajmniej w radykalną formę islamu wyznawaną przez rebeliantów, ale boi się rebeliantów i żołnierzy: - Oni od tak dawna nie widzieli kobiety. Wolę nosić burkę, bo tak jest bezpieczniej.

Fazli przytakuje córce. - Islam nie ma nic wspólnego z ekstremizmem, talibowie i im podobni nie są dobrymi muzułmanami - mówi, gładząc brodę. - My wierzymy, że krew jednego człowieka to przelana krew całej ludzkości.

Po kolacji z baraniną Ali czyta werset Koranu o rozmowie króla Salomona z mądrą sową. Pytam, co myśli o grobie Jezusa. - Według muzułmanów Jezus, zwany po arabsku Issa, jest jednym z czterech proroków Księgi - tłumaczy cierpliwie. - Jest Księga Dawida i Księga Mojżesza (czyli Stary Testament), Księga Jezusa (Nowy Testament) i Księga Mahometa, czyli Koran. My bardzo szanujemy Jezusa, ale grobu w Srinagarze nie uznajemy, bo wierzymy, że Issa wstąpił do nieba. W odpowiednim czasie ponownie zstąpi na ziemię i poprowadzi wiernych przeciwko Złu.

Kaszmirczycy nie chcą ekstremistów

Następnego dnia jadę do sąsiedniej Bandipory, by odwiedzić profesora Raszida Nazki, mistyka sufi (wyznawcy sufi podkreślają w swej nauce islamu znaczenie tolerancji i miłości). W małym, skromnym pokoju zastaję starca owiniętego w koc, otoczonego stertami książek. Całe popołudnie rozmawiamy o Jezusie i o konflikcie, w którym zginęli jego żona i synowie.

Nazki twierdzi, że radykałom nie udało się wpoić mieszkańcom Kaszmiru ekstremalnego islamu. Pakistańska teokracja nie jest popularna ani w Srinagarze, ani w okolicznych wioskach. Kobiety w większości odrzuciły tu burkę i wróciły do tradycyjnych spodni i kolorowych bluzek. Tylko niektóre, jak Tahseena, boją się indyjskich żołnierzy i islamskich rebeliantów. Kaszmirskie kobiety chodzą dziś do szkół, pracują i czytają "Cosmopolitan".

I wszyscy modlą się w sufickich kaplicach. - Nasze kaplice przetrwały konflikt, bo sufizm bazuje na zasadach uniwersalnych - mówi prof. Nazki. - Wyznawcy wszystkich religii są u nas mile widziani.

Mieszkańcy Kaszmiru, z którymi rozmawiałam, właśnie w sufizmie widzieli sposób na zakończenie krwawego konfliktu. Wojna się skończy, wrócą turyści, a ci, którzy chcą się modlić przy grobie Jezusa, będą mogli to robić bez obaw.

Sufici nie wierzą w istnienie grobu, ale wierzą w tolerancję. - Mam nadzieję, że grób, w którym być może leży Jezus, zostanie ponownie otwarty - mówi Hassnain. - Nikt nie powinien bronić dostępu do tego świętego miejsca. A tym, którzy chcą radykalnego islamu, mówię: sami przesiadajcie się z powrotem na wielbłądy.



[Podpis pod fot.]

"Grób Chrystusa" w małym drewnianym budynku jest pilnie strzeżony. Odwiedzić go można jedynie z pozwoleniem miejskiej komendy policji i pod ochroną sześciu uzbrojonych policjantów

KASZMIR

MAŁGORZATA WOŹNIACKA, SRINAGAR W KASZMIRZE

Tekst pochodzi z Internetowego Archiwum Gazety Wyborczej. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie bez odrębnej zgody Wydawcy zabronione.

Archiwum GW 1998,2002,2004